Nr. 58. Cena 4 centy. **Rok II.**

Wychodzi codziennie o 8mej rano.

Przedpłata w miejscu i z przesyłką 3 razy w tyg.:
rocznie . . **12** złr.
ćwierćroczne **3** „
miesięcznie . **1** „
Z przesyłką pocztową:
rocznie . . **15** złr. — c.
ćwierćrocznie **3** „ **80** „
miesięcznie . **1** „ **30** „
„TYGODNIK LWOWSKI“
(ilustrowany)
rocznie **8** złr. kwartalnie **2** zł.

DZIENNIK LWOWSKI

Redakcja w rynku, L. 178 w lokalu drukarn Poremby.
Ekspedycja i ajencja inserat przy placu katedral. pod liczbą 31, w domu Majewskiego.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c. (oprócz opłaty stęplowej 30 kr.)
Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty.

Wtorek dnia 10. Marca **1868**. — 40 Męczenników. (rzym.) — Prokopia Prep. (grec.)

Z obrad delegacyj wspólnych.

We wczorajszym numerze wspominaliśmy o obradach delegacji, odnoszących się do żądania kwoty 11 mil. złr. na sprawienie 925.000 sztuk odtylcowej broni. Na następnem posiedzeniu obradowano nad dalszemi ustępami budżetu nadzwyczajnego a mianowicie nad wydatkami na fortyfikacje, na które żądano 672.440 złr. Pratobevera żąda podwyższenia tej rubryki na 996.000 złr. (50.000 dla Krakowa). Gross wspomina, że wartość fortec nie jest udowodnioną, i że dobra broń i patrjotyzm obecnie przeważają w prowadzeniu wojny. Rechbauer czyni uważnym, że ministerstwo nie przedłożyło zupełnego projektu potrzebnych fortyfikacyj. Marszałek Hess przed kilku laty żądał 200 mil. złr. na projektowane fortyfikacje; teraz zaś ze względu na opłakany stan finansów, ministerstwo kontentuje się 45 mil. złr. Skoro jednak mamy przed sobą niedobór 50 mil., natenczas nie można tak lekceważyć wydatków w kwocie 45 mil. I tak wydano na Kraków 8 mil., podczas gdy jeszcze na uzupełnienie żądają 10—15 mil. złr., dla Komarna wydano 7 mil., a na ukończenie potrzeba jeszcze 14 mil., Ołomuniec kosztuje 4 mil., a potrzeba jeszcze 8 mil. Nie można przeto już teraz zezwolić na wydatki, których ilości i rozmiaru z góry oznaczyć nie można.

Minister wojny Kuhn dziękuje najpierw delegacji w imieniu armji za zezwolenie tak znacznych kwot na uzbrojenie zapewniając, że armja zdoła użyć tej broni w razie, gdyby monarchja narażoną była w swym konstytucyjnym rozwoju. Mniej przychylną okazała się komisja co do udzielenia potrzebnych kwot na fortyfikacje, mianowicie Komarna, Ołomuńca, Krakowa. O Krakowie, jako najbardziej nas obchodzącym punkcie, przytaczamy słowa p. ministra: „Nikt nie powątpiewa, że Kraków jest ważnem strategicznem miejscem; na północno-wschodniem skrzydle nie mamy ani jednego punktu, który jest ufortyfikowanym, cała granica jest odsłoniętą. Nie chroni on wprawdzie bezpośrednio Karpatów, nie wzbrania on nieprzyjacielowi wkroczenia do Węgier, lecz położenie Krakowa jest zawsze o tyle ważnem, iż jest oskrzydlającem i wpływa pośrednio na operacje wojenne. Korpus 50tysięczny ustawiony w Krakowie jest w stanie sparaliżować armję 100.000. i w tym względzie Kraków jest arcyważnym dla monarchji. Według zdania ministra wypadałoby przeto nie tylko wykończyć obóz obronny koło Krakowa, lecz i do skutku doprowadzić rozmaite fortyfikacje stałe. Z tych powodów żąda ministerstwo 400.000 złr. na ukończenie fortyfikacyj krakowskich.

Delegacja przyjmuje wniosek Pratobevery większością 1 głosu. Cała przyzwolona kwota na wydatki nadzwyczajne wynosi 26 mil. złr.

Czynności Rady szkolnej krajowej.

Posiedzenie VIII. dnia 7. marca.

Rada powzięła następujące uchwały:

I. W celu uregulowania w szkołach nauki gimnastyki, Rada wydawać będzie ludziom za uzdolnionych do tego uznanym dekreta upoważniające do nauczania gimnastyki po szkołach publicznych i poświadczania tejże nauki, w publicznych świadectwach.

II. Rada przyznaje prawo prezentowania nauczyciela gminie Horożance.

III. Ażeby nauczycielom ludowym w całym kraju ułatwić staranie się o posady, a tem samem znieść przeszkody, które im dotąd w przenoszeniu się z jednej do drugiej djecezji stały na zawadzie, Rada postanowiła, rozpisywać konkursa na opróżnione posady — i ogłaszać takowe:

1) w części urzędowej „Gazety Lwowskiej“;

2) i przez osobne litografowane okólniki do Rad powiatowych i c. k. urzędów powiatowych z poleceniem, aby je ogłaszały za kratką, tudzież starały się o konkursach uwiadomić reprezentacje gminne.

Czas na wnoszenie podań ustanawia się dwa miesiące od dnia ogłoszenia konkursu.

IV. Rada postanowiła zawezwać klasztory utrzymujące szkoły, aby przedłożyły wykazy swych nauczycieli, tudzież dokumenta tyczące się założenia i dotacji szkół.

V. Co do zakładania nowych szkół wiejskich Rada ustanawia następujące zasady:

1) Według istniejących przepisów szkoła ma być uważana jako zakład gminny i podlega władzom autonomicznym kraju.

Dlatego Rada zawezwie Wydziały Rad powiatowych, aby miały baczne oko i przestrzegały interesów materjalnych szkół.

2) Minimum dotacji nauczyciela wiejskiego naznacza się na 200 złr., wliczywszy w to wartość pobieranych naturaljów 10 złr. na szkolne wydatki i 12 złr. na stróża. Nadto przy każdej szkole powinien być ogród w przybliżeniu około morga obszaru.

3) Gmina powinna się zajmować ściągnięciem kwot i naturaljów, stanowiących dotację mającą się wypłacać nauczycielowi.

4) Fundacja lub w drodze prywatnych ugód przyjęte zobowiązania się dla pewaej szkoły — uważane będą jako ulżenie obowiązków gminy lub konkurencji; chyba, że w akcie fundacyjnym wyraźnie powiedziano, że fundacja ma być przeznaczoną na wyjątkowe podwyższenie dotacji od gminy pobieranej.

5) Chęć utworzenia szkoły. gmina ma wyrazić przez Radę gminną w sposób i w formie ustawą gminną dla uchwał przepisaną.

Uchwała taka zawierać powinna orzeczenie, czy gmina bierze na siebie obowiązki w §. 4. ustawy o konkurencji z 12. sierpnia 1866 wymienione, lub czy je konkurującym odstępuje. Dalej powinno być wymienione, ile gmina ofiaruje na pokrycie dotacji nauczyciela, na potrzeby szkolne i na stróża.

W razie gdy gmina bierze na siebie całe utrzymanie szkoły, powinna wyrazić, czy chce wyłącznie dla siebie zatrzymać prawo prezentowania.

Fundacje — jeżeli jakie są — powinny być w akcie wymienione.

Dokument ten ma być sporządzony w trzech egzemplarzach i przedłożony Radzie szkolnej do zatwierdzenia.

VI. Rada zastanawiała się nad głównemi zarysami projektów do ustaw o organizacji szkół ludowych i średnich.

VII. Rada postanowiła podać do sejmu o pożyczenie zakładowego funduszu na nakład książek szkolnych i honorarja dla autorów.

VIII. Rada poleca rozpisanie konkursu na posadę dyrektora realnego gimnazjum w Brodach.

Stowarzyszenie czeladzi rzemieślniczej miasta Lwowa.

(Dokończenie.)

Po p. Aleksandrowiczu, którego przemowę w streszczeniu wczoraj podaliśmy, wystąpił pan Mańkowski, oświadczając się przeciw zamierzonemu stowarzyszeniu, jako mającemu na celu naukę i rozrywkę. Nauki, mniema mowca, można nabyć w przystępnych dla każdego szkołach przemysłowych, zatem nie potrzeba osobnego na to stowarzyszenia. Co się zaś tyczy wspólnej rozrywki, to zdaniem mowcy bawią się tylko dzieci lub ludzie, którym niczego nie braknie, czeladź zaś nie jest w położeniu ani jednych ani drugich. Sądzi zatem mowca, że należy odłożyć rzeczone stowarzyszenie, a wziąść się raczej do założenia stowarzyszenia zaliczkowego. Twierdzenia te p. Mańkowskiego zbijał najprzód p. Batowski, wykazując niektóre sprzeczności poprzednika a zarazem zbijając z lekka natrąconą przez niego uwagę, że już istnieje inne stowarzyszenie ku nauce i rozrywce, mianowicie „czeladzi katolickiej“ pod dyrekcją ks. Odelgiewicza. Mowca przytacza powody, dla których młodzież do rzeczonego stowarzyszenia nie uczęszcza. — Dalej p. Tadeusz Romanowicz (przyjęty przez publiczność rzęsistemi oklaskami) poparł pierwotny wniosek p. Stokaluka. Zgadza się on z p. Mańkowskim, iż potrzeba jest stowarzyszenia ku wsparciu materjalnych potrzeb czeladników, atoli przypomina mowca ustęp z mowy

Proces Mieczysława Korytowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Wieczorem dnia 2. października był M. Korytowski w kawiarni Wielanda, w sklepie Goebla i Fuchsa. Powróciwszy do mieszkania rodziców, rozmawiał z ojcem, a wypiwszy z nim herbatę, rzekł do matki, która właśnie przyszła do domu, że radby przenocować u nich, gdyby tylko tu było nieco wygodniej do spania; matka zaprowadziła go do pokoju frontowego i wskazała tę samą kanapę, na której już spał nocy poprzedniej. Położywszy się, zasnął natychmiast. Tej samej nocy o godzinie w pół do trzeciej zamordowaną została ś. p. A. Ż., staruszka lat 83 licząca. Znaleziono ją leżącą, znać było na szie ślady zaduszenia, a na głowie ciosy zadane tępem narzędziem: — umarła śmiercią gwałtowną, jak to lekarze sądowi orzekli — bez najmniejszych śladów obrony. Komisja policyjna i śledcza, która zaraz na miejsce czynu przybyła, zastała komody, szafy i kufer ś. p. Ż. pootwierane, szuflady powysuwane, rzeczy po pokoju porozrzucane, na łóżku pościel naruszoną i brak 11 sztuk listów zastawnych po 750 rubli, własnością zamordowanej będących. Okno od pokoju było otwarte i kołdra pzez nie przewieszona; wszystkie zaś inne wnijścia pozamykane. Nasunęło się więc pytanie, którędy się dostał zbrodniarz?.. jeden tylko wchód był możebnym, a tym było okno, lecz skoro zważymy, że przed oknem żadnych przygotowań nie było, któreby wdrapanie się na mur ułatwiły (Korytowscy bowiem wraz z ś. p. Ż. na pierwszem piętrze mieszkali), natenczas przypuszczenie to upaść musi, a to tem pewniej, że kilku zaprzysiężonych świadków zeznało, iż okno to w chwili zbrodni otwarte nie było. Zostaje więc jeszcze jedno przypuszczenie, iż morderca może kominem się dostał. W sztuce biegli oświadczyli się wręcz przeciwko temu przypuszczeniu, a gdy te dwa możliwe przypuszczenia upadły, wypada nam więc szukać sprawcy wewnątrz domu, ba nawet w mieszkaniu Korytowskich,

Pokój, w którym spał Mieczysław K., graniczył z mieszkaniem zamordowanej. Drzwi w pokoju A. Ż., któremi sprawca do niej przystąpić zdołał, prowadziły do pokoju bawialnego Korytowskich, za temi drzwiami spał M. K. na kanapie tylko o 4 łokcie od łóżka Ż. oddalony. On pierwszy usłyszał niby to szelest w mieszkaniu zamordowanej, zbudził wszystkich domowników, i dopiero w towarzystwie tych ostatnich udał się do pokoju Ż., co by był mógł łatwo sam uczynić jako człowiek młody, silny i energiczny; każdy bowiem na jego miejscu, a z czystem sumieniem, słysząc podobny złowrogi szelest, czemprędzęj by z pomocą swą pospieszył; tem się odznacza młodość, i tego po niej słusznie wymagać możemy. Okoliczność ta rzuca już cień podejrzenia na M. K. Głospubliczny potępił go od pierwsze, chwili, a głos taki jest głosem Boga. Prawo żąda faktów, by z tych wyprowadzić wniosek, czy obwiniony jest winnym lub nie? Faktów takich znalazlo prawo podostatkiem Po dokonanym.. czynie, skoro komisja śledcza pierwszą swą baczność na M. K. zwróciła, i rewizję u niego odbyła, znaleziono w torbie jego w hotelu Saskim wytrych, którym i jak się później okazało, wszystkie zamki do komody i do kufra A. Ż. odmykać można. Z posiadania wytrychu tego obwiniony wytłumaczyć się nie zdołał. — Znaleziono dalej w d. 7. października przy powtórnej rewizji

wnioskodawcy, że kto chce się dźwignąć, musi umieć się dźwignąć, kto chce pracować, musi umieć pracować.“ i opierając się na tem twierdzeniu okazuje, że, aby zawiązać stowarzyszenie zaliczkowe i przetrwać szczęśliwie bardzo możliwe początkowe niepowodzenia, potrzeba już pewnego stopnia oświaty, pewnego poznania urządzań towarzystw i wreszcie pewnego zbliżenia się wzajemnego pomiędzy członkami czeladzi, jakiego na dziś najzupełniej brak czeladnikom. Wreszcie mowca zwraca uwagę zgromadzenia na to, że podług ustaw państwowych stowarzyszenie przez p. Stokaluka proponowane już po 4 tygodniach może wejść w życie, kiedy towarzystwo zaliczkowe musiałoby dopiero czekać na potwierdzenie ze strony rządu. — Po p. Romanowiczu zabiera głos p. Stokaluk, wykazując mylne twierdzenie p. Mańkowskiego, by czeladź uczęszczała do szkoły przemysłowej, raz tem, że jest to niemożliwem, by na jednej ławce zasiadali chłopiec i czeladnik mający pierwszego w warstacie nadzorować, powtóre, że gdy nawet już raz czeladź krawiecka podawała o wykłady rysunku, odnoszącego się do przykroju sukien, to na dwa podania żadnej odpowiedzi nie otrzymała, w projektowanem zaś stowarzyszeniu będzie osiągnięcie nauki łatwem i przystępnem dla wszystkich. — P. Mańkowski popiera po raz wtóry swój wniosek dążący do odroczenia zaprojektowanego stowarzyszenia do czasu, aż Stowarzyszenie wzajemnej pomocy dojdzie do skutku, które to drugie stowarzyszenie natychmiast zawiązać radzi. — Potem p. Lerski roztacza przed publicznością żywy obraz nieszczęsnego losu czeladników, ale zdaniem jego tylko oświata może dźwignąć tę warstwę dotychczas w ciemnocie pogrążoną. — Dalej zabrał głos p. Drewnowski, człowiek młody, ale który przepędził kilka lat za granicą jako czeladnik wędrowny i ztąd zapoznał się bardzo dobrze z tamtemi stosunkami klasy robotniczej. Mówił bardzo płynnie i zdradzał bliższe obeznanie się z naukami społecznemi. Mowca poruszał bardzo drażliwe kwestje stosunku czeladzi do majstrów, wyzyskiwania pracy przez kapitał, wskazywał na zmowy czeladzi, i t. p. rzeczy. Wprawdzie mowca pożycza kolorów, do swych obrazów z zagranicy, atoli publiczność przerywa raz po raz jego mowę nader hucznemi oklaskami. P Drewnowski wykazywał sprzeczność między interesami majstrów i całej pieniężnej arystokracji i interesami czeladzi, ale skoro schodził do malowania stosunków naszych, widocznem było, że tu i ówdzie kreślił rzeczy nam nie znane. Mowca zachęcał słuchaczy, by co prędzej wiązali się w stowarzyszenie dla zdobycia sobie stanowiska, na które jednak zapatruje się zbyt wyłącznie z punktu widzenia materjalnego dobrobytu, a nie znać było w jego mowie szlachetniejszych pragnień, zajęcia godniejszego w społeczeństwie stanowiska, o co właśnie najbardziej chodzi naszej czeladzi i dlaczego to ona życzy sobie polepszenia moralnego i materjalnego bytu swego. Gdy nawet zdaniem niektórych pewne zbyt ostre wyrażenia p. Drewnowskiego mogły urazić przytomnych majstrów, przepraszał ich za to p. Aleksandrowicz, zwracając ich uwagę na to, że p. Drewnowski jako przejezdny nie zna naszych stosunków, i że dążeniem czeladzi jest postępować zgodnie i w braterskiej miłości nam Polakom zwyczajnej względem wszystkich warstw społecznych. — Następnie zabrał głos p. Kwaśniewski, który już w r. 1848 i 1862 zaszczycony bywał zaufaniem towarzyszy. Mowca zdaje naprzód sprawę z pieniędzy zebranych na podobnem zgromadzeniu w r. 1862, urządzonem celem założenia towarzystwa zaliczkowego, którego statutów jednak rząd nie potwierdził. Otóż mowca powiada, że zebranych wówczas 600 złr. jest złożonych w kasie oszczędności — a książeczki u hr. Russockiego, jako członka wyborczego wówczas komitetu, i że te pieniądze będą mogły być użyte przy założeniu takiego towarzystwa, atoli zdaniem mowcy należy zawiązać pierwej stowarzyszenie zaprojektowane przez p. Stokaluka. Podobne stowarzyszenia przynoszą niezmierne korzyści za granicą, a jeżeli wyroby obce lepsze są od naszych, to przyczyną tego jest właśnie wyższe wykształcenie umysłowe tamtejszej czeladzi, „gdyż my Polacy jesteśmy zdolniejsi od innych, tylko oświaty nam brak.“ Mowca wzywa młodych, by przystępowali licznie do stowarzyszenia, „gdzie będą mogli wykształcić się na zdolnych rękodzielników a razem na dobrych obywateli kraju, co jest z wszystkiego najważniejszem. Dalej wzywa mowca majstrów i przytomnych gości do poparcia dążeń czeladzi, wykazując przy tem, że na polepszeniu jej moralnego i materjalnego bytu cały kraj zyszcze. — Na to odpowiada mu mu p. Karol Widman, wyrażając imieniem wszystkich gości braterską życzliwość dla klasy robotniczej, zamierzającej się dźwignąć własną siłą na stanowisko obywatelskie. — Po krótkiej jeszcze przemowie p. Spożarskiego, wykazującej konieczność umysłowego kształcenia się, zamknięto dyskusję. Poddany pod głosowanie pierwotny wniosek p. Stokaluka przyjęto jednomyślnie. Również i odczytane następnie przez wnioskodawcę statuty przyjęto na wniosek p. Aleksandrowicza bez dyskusji. Na wniosek p. Romanowicza wybrano do tymczasowego komitetu proponowanych przez p. przewodniczącego pp Stokaluka, Kwaśniewskiego, Spożarskiego, Aleksandrowicza, Ricka, Kindla, Czernickiego i Ziemickiego, a na wniosek p. Kwaśniewskiego przydano temu komitetowi jako kuratorów pp. Wacława Dombrowskiego, Mieczysława Darowskiego i Franciszka Piątkowskiego. Serdeczne pierwszych dwóch przemowy zakończyły posiedzenie. W końcu zarządzono składkę na pokrycie bieżących kosztów. — Nie podnosimy tu szlachetnych dążności czeladzi. gdyż już pierwej mieliśmy sposobność wyrazić nasze w tej mierze przekonanie. Tu tylko dodamy, że jeżeli po licznem zebraniu sądząc czeladź wytrwa i nadal w chęci wspierania tej instytucji, to spodziewać się należy wkrótce już znacznych rezultatów. A jeżeli dalej z tej instytucji i czeladź i kraj cały skorzysta, to palma zasługi należeć się będzie tym, co pierwsi podjęli myśl rozpoczęcia pracy około podniesienia moralnego i materjalnego bytu swych towarzyszy.

Wiadomości polityczne.

Austrja. Minister publicznego bezpieczeństwa zarządził energiczne środki celem oddalenia ze służby tych wszystkich osób, którzy współdziałali w dostarczeniu fałszywego paszportu dla osławionej z powodu swego procesu Julji Ebergenyi.

Ministrowie węgierscy przygotowują cały szereg wniosków, jakie zamyślają przedłożyć sejmowi. W sprawie małżeństw cywilnych przeważa w odnośnym wydziale zdanie za zaprowadzeniem małżeństw fakultatywnych, co jest tylko półśrodkiem bodaj czy nie gorszym od dzisiejszego stanu rzeczy.

Minister Miko ma zamiar podać się do dymisji z powodu śmierci swej córki.

Wydział wyznaniowy oświadczył się przeciw najmniejszej nawet odmianie formalności używanych przy przysiędze żydów od przysięgi katolików.

Niemcy w Czechach przygotowują adres do ministerjum w sprawie reformy gminnej ustawy wyborczej.

„Hirnök“ w osobnym artykule wzywa sejm, by zażądać od Koszuta, aby albo w pewnym naznaczonym terminie powrócił albo prawa istniejące w Węgrzech pisemnie uznał.

Francja. Po owej mowie marszałka Niela, powiedzianej na jednem z ostatnich posiedzień francuzkiego Ciała prawodawczego, zabrał głos minister Rouher i starał się również wykazać, że przyzwolony przez Izbę roczny kontygens poborowy w ilości 100.000 ludzi może się tylko przyczynić do utwierdzenia pokoju. Zarazem powiedział minister, że z wielkiem swem zadowoleniem może oświadczyć członkom Izby, iż stosunki dyplomatyczne Francji z innemi mocarstwami europejskiemi są dlań rękojmą zachowania ogólnego pokoju. „Stosunki nasze z innemi państwami“ — powiedział mowca — „są prawdziwie przyjacielskie, a małe chmurki, które się były ukazały na horyzoncie przed kilkoma miesiącami, znikły obecnie zupełnie. Oświadczenie niniejsze maluje wiernie przekonania w tej mierze cesarskiego rządu“. Dla dodania tym słowom jeszcze więcej znaczenia podnosi „La France“, że powody, które sprowadziły dawniej pewną niepewność sytuacji, dziś całkiem są już usunięte. Prusy, które swem postępywaniem, pełnem arogancji i samochwalstwa głównie się przyczyniały do wzniecenia powyższych obaw, zaprzestały swego wyzywającego obchodzenia się z innemi mocarstwami i na czas jakiś porzuciły myśl przekroczenia linji Menu. „Zresztą wszystkie inne mocarstwa“ — powiada wspomniony dziennik — „oprócz jednej Francji, która coraz bardziej się rozwija jako cesarstwo konstytucyjne, mają tyle do walczenia z trudnościami wewnętrznemi, iż o wojnie żadne z nich prawie myśleć nie może.. Te zapewnienia pokojowe, wypowiadane tak w Izbie przez ministrów jak też przez prasę urzędową, nader dziwnie brzmią w obec nieustannego zbrojenia się Francji i gotowych do boju miljonowych armij.

Dnia 7. b. m. przyjęło Ciało prawodawcze 134 głosami przeciw 72 12ty artykuł ustawy prasowej, orzekający, że każdy skazany dwukrotnie za przestępstwa prasowe traci czynne i bierne prawo wyborcze. Następnie oświadczył Guéroult, że zainterpeluje ministerstwo w sprawie zarzutów czynionych dziennikowi „Pays“ względem jego stosunku do rządu. Izba uchwaliła jednakże, niedozwolić poruszania tej sprawy na swoich posiedzeniach.

Vacherot został obrany członkiem akademji umiejętności na miejsce Wiktora Cousin.

Polska. „Mosk. Wied.“ piszą: „Licytacje w gubernji wileńskiej są prawie ukończone. W miesiącu lutym i marcu licytowane będą jeszcze 5 lub 6 dóbr. Teraz można w przybliżeniu sądzić o osiągniętych w gubernji wileńskiej skutkach prawa 10. grudnia. W ostatnich dwóch latach, podług ogłoszonych wiadomości, 96 dóbr sprzedane zostały 73 właścicielom rossyjskim, którzy nabyli je w drodze sprzedaży przymusowej. Przeszło sto rosyjskich właścicieli ziemskich, przybyłych w tym roku do gubernji wileńskiej, mogą stanowić trwałe

---

na piecu w salonie, w którym M. K. spał, owe 11 sztuk listów zastawnych, pochodzących z własności zamordowanej. Kto je tam schował? — na pytanie to łatwo sobie każdy z czytelników odpowie, że listów tych ś. p. A. Ż, na piecu w salonie Korytowskich nie schowała; przekonuje nas okoliczność ta, iż w dniu 3. października z rana A. Ż. mieszkanie to opuścić i na inne przenieść się miała. Niestety przeniosła się, ale już na mieszkanie wieczne.

W dniu 2. października nie posiadał M. Korytowski pieniędzy, gdyż jak się okazało z śledztwa, od p. Adolfa Aleksandrowicza 5 złr. i 1 rubla w tymże dniu wypożyczył, — po dokonanym zaś czynie był on w posiadaniu znaczniejszej sumy pieniężnej, a mianowicie 300 złr., z których 200 złr. p. Adolfowi Aleksandrowiczowi dał do wymiany na ruble, z resztującej zaś kwoty znaczniejsze sprawunki porobił.

Starał on się usunąć od siebie podejrzenie zbrodni, a to nie idąc na niby to słyszany szelest w pokoju A. Ż., ale budząc poprzednio służące — czem mógł ułatwić ucieczkę możebnym sprawcom, udając dalej jakoby drzwi z pokoju, w którym spał, do pokoju zamordowanej prowadzące, stołkiem były podparte, które to jego twierdzenie jako nieprawdziwe się okazało, — następnie pokazując służącym wprowadzonym do mieszkania ś. p. Żychowiczowej bez zbliżenia się do niej i dania jej ratunku, przedewszystkiem powysuwanc szuflady, porozrzucane rzeczy i okno otwarte. a na niem rozwieszoną kołdrę. Każdy inny nieprzygotowany na taki wypadek, musiałby być przerażonym do wysokiego stopnia widokiem zamordowanej, widok taki odjąłby mu był wszelką przytomność, i w pierwszej chwili, skoro próg przestąpił, nie byłby pewnie uwagi zwracał na tak mało znaczące drobnostki, jakiemi były szuflady, kufry, okno i kołdra w porównaniu do zamordowanej. Wzrok każdego innego z czystem sumieniem zatrzymałby się był dłuższy czas nad czynem morderstwa, a dopiero później nieco oswoiwszy się już więcej z tak przerażającym widokiem, wyszukiwałby poszlaków zbrodni.

To wszystko przekonuje aż za nadto, że Korytowski dopuścił się tej zbrodni i to pod skrzydłem opiekuńczem rodziców, nie zważając na ich wiek zgrzybiały, nie troszcząc się o to, że wykrycie czynu tak haniebnego zatruje im ostatnie chwile, które osładzać obowiązkiem jego było, dopuścił się morderstwa ręką, którą niebawem w obliczu Boga narzeczonej swej miał podać. a usta, które miłość dozgonną przysięgały, przed sądem podczas śledztwa i w ciągu ostatecznej rozprawy kłamały bez zająknienia, chcąc zrzucić cień podejrzenia, jakie barki jego obciążyło. Niestety głos publiczny miał już dla niego wyrok gotowy. srogi. sroższy o wiele nad wyrok sądu.

Mieczysław Korytowski, młodzian 25 lat liczący, urodzony i wychowany przy nadzwyczaj sprzyjających dla niego okolicznościach, potomek rodu herbowego, ulubieniec i pupil salonów, gdzie blichtr i zewnętrzna ogłada dostateczną była rękojmią o charakterze jego, treść zaś prawdziwa człowieka, jak gdyby mebel niepotrzebny, wcale nie uwzględnianą, ten to bohater stoi dzisiaj jak prosty zbrodniarz przed kratkami sądu w podwójnym charakterze — jako morderca i złodziej.

(Dokończenie nastąpi.)

ustalenie rosyjskiego żywiołu w gubernji i przynieść wyraźną korzyść, jeżeli polityka nasza w zachodnim kraju będzie stanowczą i konsekwentną, trzymając się ścisłego, na stałych zasadach opartego, systematu czynności.“

My zaś mniemamy, że wszystkie te środki zmoskwicenia nic nie pomogą, lecz że Litwa jak dawniej tak i teraz wierną pozostanie swej miłości do wspólnej ojczyzny.

Włochy. Donosiliśmy naszym czytelnikom, że rząd włoski zamierza urządzić ekspedycję do „Rio de la Plata.“ Otóż obecnie odstąpił gabinet florencki od tego zamiaru. Jak wiadomo, celem owej wyprawy było wyjednać u rządu Montevideo wynagrodzenie dla Włochów tamże pozostających za szkody przez nich poniesione przy ostatnich zaburzeniach rewolucyjnych. Jednakże bliższe wyjaśnienie tej sprawy powstrzymało rząd włoski od zamierzonego kroku. Włosi bowiem, którzy ponieśli wspomnione szkody, stale są w Montevideo zamieszkali i jako tamtejsi obywatele muszą podzielać wszelkie szczęśliwe i nieszczęśliwe koleje swej nowej ojczyzny.

Garibaldi ma na czas jakiś przyjechać do Florencji; do tej podróży głównego kierownika włoskiego stronnictwa czynu przywiązują niektórzy nadzieję rozpoczęcia na nowo walki przeciw świeckiej władzy papieża, choć znaczna większość tegoż stronnictwa stanowczo jest przeciwna wznowieniu podobnych usiłowań w obecnych stosunkach.

Rząd włoski wyznaczył komisję mającą się zająć dokładnem zbadaniem stanu marynarki; im bardziej komisja ta posuwa się w swej pracy, tem w smutniejszem świetle przedstawia się jej stan floty włoskiej. Zwiedziła ona już wszystkie warsztaty morskie i magazyny i zastała straszny nieład w całej tej gałęzi administracji.

Układy pomiędzy Rzymem a Florencją w celu odnowienia konwencji, ułatwiającej chwytanie brygantów wpadających z państwa Kościelnego do Włoch, wreszcie pomyślnym skutkiem zostały uwieńczone. Energiczne postępowanie rządu włoskiego i przedstawienia tuileryjskiego gabinetu skłoniły kurję rzymską do uczynienia zadość żądaniom włoskim.

W włoskiej Izbie poselskiej ciągle jeszcze toczą się obrady o zniesieniu kursu przymusowego; na posiedzeniu z dnia 7. marca skonstatował deputowany Doda, że wszyscy mowcy zgadzają się, iż ograniczenie obiegu pieniędzy papierowych jest konieczne. Mowca zażądał zaprowadzenia nowych środków oszczędności i stanowczo się sprzeciwił zaciągnieniu nowej pożyczki, pomnożeniu not państwowych lub rozpisaniu nowych podatków. Po udzieleniu wyjaśnień że strony ministra skarbu, zabrał głos deputowany Ferrari, i postawił wniosek, aby rząd zbadał powody niedoboru i kursu przymusowego.

Wschód. Poseł ateński w Paryżu wziął dymisję i powrócił do Grecji. W Kandji mają być ogłoszone ustawy zapewniające mieszkańcom wyspy najzupełniejszą autonomję. Teraz głoszą w Stambule, że podobne urządzenia autonomiczne zostaną wprowadzone we wszystkich innych krajach Turcji europejskiej. Ztąd też spodziewane są wielkie zmiany w ministerjum. Aali-pasza piastuje tylko tymczasowo urząd Wielkiego wezyra; również w krótkim czasie ma ustąpić i Fuad-pasza, Dzisiejszy minister wojny Namik-pasza jest za porozumieniem się z Moskwą; nie wiadomo jednak, w jaki sposób szanowny ten mąż stanu myśli godzić interesa Turcji i Moskwy. Mówią też dużo o powołaniu Mustafy-Fazył-paszy.

Urzędowy dziennik serbski rozbiera pytanie: czy dzisiejsza Austrja jest zdolną połączyć w sobie wszystkie ludy południowo-słowiańskie. Pytanie to w zasadzie potwierdza wyż orzeczony dziennik, nie może się atoli on godzić na dzisiejszą w tej sprawie politykę gabinetu wiedeńskiego, a mianowicie nie zgadza się on na dzisiejsze stanowisko Węgrów, zarzucając im, że ani położenie ich kraju, ani ich narodowy charakter, nie kwalifikuje ich na zawiązek nowego ustroju państwowego, że raczej zaledwie mogliby brać udział w ogólnej federacji ludów naddunajskich.

W sprawie legjonów polskich, o które tyle bezkrwawych potyczek stoczyły dzienniki, otrzymujemy najpewniejszą wiadomość bo pochodzącą od samego jenerała Langiewicza a zamieszczoną w wczorajszym numerze „Gaz. Nar.“ Oto list Langiewicza, datowany w Stambule dnia 24. lutego 1868 z następującem oświadczeniem:

„Oświadczam, że nigdy nie werbowałem do jakiejbądź legji, że nikogo do werbunku nie upoważniłem, i że dopiero z „Gaz. Nar.“ z dnia 8 b. m., wczoraj mi doręczonej, dowiedziałem się o podobnych werbunkach. — Langiewicz.“

Tak więc cała powieść o legjonach polskich nad Dunajem, przez kogokolwiek bądź powtarzana, należy do mytów. Oby to raz było przestrogą dla łatwowiernych, ile to wagi przypisywać należy wieściom przez wrogów naszych rozgłaszanym.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Mianowanie. J. c. k. Mość nadał nadprokuratorowi państwa przy wyższym sądzie krajowym we Lwowie Maurycemu Auffenberg w uznaniu jego zasług, tytuł i stopień radcy dworu z uwolnieniem od taks.

* Wykłady. Dziś 23. odczyt p. H. Schmitta; treść o ustanowieniu konstytucji 3. maja, dalsze czynności sejmu, konfederacja Targowicka.

Jutro drugi odczyt na korzyść Tow. wzajemnej pomocy słuchaczy gim. polsk; p. Wł. Zawadzki wykładać będzie o życiu i pismach K. Szajnochy i przeznacza połowę dochodu na fundusz ś. p. Karola Szajnochy. Spodziewamy się, że tak cel jak i treść odczytu zniewolą publiczność naszą do licznego udziału.

* Stan więźniów. Z dniem ostatniego grudnia 1867 wynosiła liczba więźniów w tutejszym zakładzie karnym pobrygickim 1476 głów. Z tych było zatrudnionych w różnych rzemiosłach i w gospodarstwie domowem zakładu przeszło 1000 ludzi, reszta była używana do robót zewnątrz zakładu; 60 pobierają naukę w szkole ludowej zakładu. Co do wyznania znajdowało się między nimi: 491 rzym. kat., 650 grec. unic., 166 dyzunic., 165 żydów i 4 protestantów.

* Okropny wypadek. Do „Połud. gaz.“ piszą, z Petersburga: Przed kilku dniami wsiadł do wagonu 2. klasy pociągu jadącego z Moskwy do Petersburga mężczyzna w eleganckim ubiorze. Miał on przy sobie dość wielki pakiet, który położył obok siebie. Na najbliższej stacji oddał on pakiet ten swej sąsiadce, gdyż na chwilę wysiadł z wagonu. Gdy atoli pociąg ruszył w drogę a mężczyzna ów nie powrócił, dama oddaje w Petersburgu pakiet konduktorowi. W przytomności policji roztwierają pakiet i znajdują głowę młodej i pięknej kobiety. Obok tego leżało pismo z następującemi słowy: „Głowa w Petersburgu, tułub w Moskwie.“ Policja z całą usilnością stara się o wyśledzenie tego wyrodka.

* Wczoraj wyszedł 10 numer **Tygodnika ilustrowanego** i zawiera: *Kalwarja Zebrzydowska* (z ryciną), *Więzienie w Tobolsku*, *Renegat*, powieść tegoczesna, *Lirnicy ukraińscy* (z ryciną), *Henryk Schmitt* i humoreski.

* Koncert. Wczoraj odbył się trzeci z rzędu koncert Towarzystwa muzycznego w sali ratuszowej. Nie tyle liczna ile wyborowa publiczność zgromadziła się na ten wieczór. Program wprawdzie nie nader wybredny, zadowolnił jednak słuchaczy. *Kwartet Bethovena* (Es-dur) odegrany przez panów: Mikulego, Bruckmana, Wolmana i Czoproniego, z całą precyzją wykonany, dobrego doznał przyjęcia. Pani Majeranowska, tak w *Switeziance* Moniuszki jak i *Mazurze* Grossmana, mile nader przypomniała się publiczności dźwięcznym swym głosem. Przestanek koncertowy wypełniła deklamacja panny Julji Kozłowskiej; śmiałą wymową potoczystą; wygłosiła poemat: *Ofiary*, a jeszcze lepiej powiodła się bajka humorystyczna *Zwierzęta*, którą zdradza wiele talentu scenicznego, zwłaszcza do komedji. *Nocturna*, *Etude* i *Mazurka* Chopina odegrane przez p. Mikulego, jak najlepiej przyjęte przez publiczność, liczne wykonawcy zjednały oklaski.

TEATR.

Wczoraj przedstawiono po raz pierwszy 4aktowy dramat Słowackiego p. t.: *Niepoprawni*. Dramat ten, ogłoszony po raz pierwszy w zbiorze pośmiertnym pism poety, znany jest większej części publiczności polskiej z wydania lwowskiego, dlatego też nie będziemy się zastanawiać tyle nad osnową dramatu, ile nad charakterami pojedyńczych osób dramatu i grą artystów.

Dramat ten, tak blizki tragiczności, jest czemś zupełnie nowem i nieznanem — satyryczność jego jest poważna i smutna — pierwsze dwa akta obudzają żywe zajęcie — całość jednak, tak jak wszystkie utwory dramatyczne Słowackiego, traci wiele na scenie, wszystkie bowiem usterki uchodzące baczenia czytelnika występują jaskrawiej przed okiem widza i słuchacza żywego słowa.

Jeden z utalentowanych publicystów i krytyków naszych, p. Stanisław Tarnowski, w „Przeglądzie polskim“ w krytycznem ocenieniu pism Słowackiego powiada o nim: „Dramat ten tak potoczny, domowy — a położenie zwykłe zrujnowane go szlachcica, który się zamęściem córk chce ratować, przedstawione jest tak, że stosunek ten codzienny, sto razy widziany, uderza swą okropnością — jak żebyśmy go po raz pierwszy widzieli, wrażenie zaś tem większe może, że ton zostaje zawsze prawie potocznym, że nie ma gwałtownych scen, ani rozpaczy ani walk, wszystko odbywa się spokojnie jak rzecz naturalna i powszednia.“

Na tem tle, nie mówiąc już o poważnej Djanie, o szczebiotliwej Stelli, która jest nie jest bez wdzięku, o hrabinie Respektowej nakreślonej z humorem, kiedy robi przygotowania na przyjęcie przyszłego zięcia upoety — nie mówiąc o wszystkich trafnie scharakteryzowanych płochościach jej samej i męża, są na tem tle dwie figury prawdziwie jenjalnie pomyślane, pełne prawdy, wzięte żywcem z rzeczywistości — a temi są wedle p. Tarnowskiego Fantazy i Idalja. — O ile zgodzić się musimy z p. Tarnowskim co do jego ocenienia „Niepoprawnych“ w 2ch pierwszych aktach i o ile podzielamy sprawiedliwość jego sądu co do następnych, mianowicie: że u Słowackiego pomysł poetyczny rzadko kiedy jest jednolitym i rzadko dojrzałym, że w wykonaniu wkradają się sprzeczności i dysharmonje — że pomiędzy założeniem a wykonaniem bywa często wielki rozstęp i niezgoda — o tyle niepodobna nam podzielić sądu jego co do pomysłu autora *Niepoprawnych* w nakreśleniu tych właśnie figur Idalji i Fantazego, które uważa p. Tarnowski za wzięte żywcem z rzeczywistości.

Tu szanowny krytyk krakowski, surowo ale sprawiedliwie sądzący pisma Juljusza, przecenił jego genjalność, my bowiem a za nami mniemamy, że i cała publiczność będąca na wczorajszem przedstawieniu dramatu *Niepoprawni* utrwalić się musiała tylko w przeświadczeniu odniesionem z odczytania, że jeżeli chorobliwa wyobraźnia autora mogła coś stworzyć nienaturalnego, to niezawodnie figury Idalji i Fantazego na karb tej nieokiełzanej wybujałości autora zaliczyć należy. Stokroć naturalniejszym jest Jan, Sybirczyk i major, Czerkies rodem. Majorów takich, kolegów Bestużewa i apostołów Murawiewa, Moskwa dziś nie posiada i dlatego to nurza się w kałuży zbrodni i ohydy, — ale postacie takie nie rzadko spotykaliśmy na Kaukazie i w biednej uciśnionej dziś Polsce i Ukrainie. Nie rzadkie też postacie i Janów Sybirczyków. Rzeczyckich takich również w Zabranych prowincjach setkami naliczyć kiedyś można było, ale w wyidealizowane postacie Fantazego i Idalji wierzyć nie możemy, ażeby je kiedykolwiekbądź autorowi, bądź komukolwiek z nas na tym padole płaczu spotkać się zdarzyło. Słowacki tu podobno chciał skarykaturować Zygmunta Krasińskiego i kogoś z żyjących jeszcze — i w rzeczy samej tylko skarykaturował; karykatury widzimy — ale rzeczywistości ani szczypty.

O grze artystów da się powiedzieć to tylko, że oprócz p. Linkowskiego wpadającego zawsze w śmieszną patetyczność i pana Wilkoszewskiego płaczliwym tonem deklamującego — była dobrą. Pan Szymański w roli Jana odcieniował pięknie najtkliwsze i najwięcej wzburzone uczucia miotające biednym wygnańcem, odzianym w baszkirski uniform, zniewolonym zdala przypatrywać się swej kochance, sprzedawanej za pół miljona rozgrymaszonemu poecie-półwarjatowi. Wybornie również grał p. Królikowski w roli majora moskiewskiego, a o wiele wyżej gra jego jeszcze uwydatnić się musiała w oczach tych, co znali lub znają podobne charaktery i postacie jak major Słowackiego. Tragiczna scena na cmentarzu, kiedy major w skutek pojedynku raniony śmiertelnie wystrzałem z pistoletu, umierający opowiada koleje swojego życia, a następnie prosi na klęczkach o rękę Djany dla swego przyjaciela Jana, grą tego utalentowanego artysty podniesioną była tak dalece, że grobowa cisza, jaka zapanowała między publicznością, była dowodem niezwykłego jej zainteresowania, co nader rzadko da się spostrzegać w lwowskiej publiczności, zwłaszcza zajmującej wyższe piątra i galerje.

Gospodarstwo i handel.

Zakład kredytowy włościański.

Otrzymaliśmy następujące pismo od Zakładu kredytowego włościańskiego z prośbą o umieszczenie takowego w łamach pisma naszego:

Odezwa. Otrzymawszy najwyższą sankcję statutów Zakładu kredytowego włościańskiego, stawiamy w imie Boże pierwsze kroki na drodze, którą wytyczyliśmy tej instytucji.

Wprowadzeniem w życie Zakładu takiego biorąc na siebie odpowiedzialność w obec kraju i ludzkości“, czujemy się obowiązanymi wskazać cel, do którego sumienną pracą naszą i przy braterskiej pomocy współobywateli zdążyć pragniemy.

Podniesienie rolnictwa a tem samem materjalnego bytu włościan naszych stało się głównem zadaniem obecnej chwili; albowiem niedola między ludem wiejskim ciągle wzrastająca zaczyna dotkliwie ciężyć na kraju, który nieraz już spowodowany był nieść ulgę ludności dotkniętej głodem i ginącej nawet śród okropnej nędzy. Koniecznem więc było zaradzić stanowczo opłakanej tej doli i położyć kamień węgielny do podniesienia dobrobytu włościan, podając im takie środki, aby w każdej potrzebie znaleść mogli skuteczną pomoc, i aby wydobyli się nareszcie ze szponów lichwy, owego upiora wysysającego ostatni krwawo zapracowany dobytek.

Oto cel przewodniczący założeniu rzeczonego Zakładu. Chcąc odpowiedzieć temu zadaniu, zorganizowaliśmy Zakład tak, iż będąc własnością samychże członków pozostanie pod ich zarządem. Dlatego zastrzegliśmy statutem, że cenzorów wydziałowych i Radę nadzorczą wybierają włościanie sami jako członkowie Zakładu, co usunie zarazem wszelkie podej-

rzywanie instytucji o wyzyskiwania spekulacyjne. Aby zaś Zakładowi nadać wszelką rękojmię tak w obec kapitalistów jak i samychże członków, oparliśmy go na solidarnej wzajemności, ułatwiając jednak porękę tym sposobem, iż każdy członek przyjmuje ją na siebie dobrowolnie i w kwocie ograniczonej ilością jego wkładek udziałowych.

Połączeniem wszystkich członków, czyli raczej wszystkich zawiązać się mających stowarzyszeń zaliczkowych w jeden centralny Zakład, nadaliśmy instytucji siłę wewnętrzną, zdolną wzbudzić i utrzymać to zaufanie, jakiego nigdy pozyskać nie mogą pomniejsze zakłady kredytowe, niemające obszerniejszego zakresu działania i nieposiadające znaczniejszej ilości poręczycieli.

Zważywszy dalej, że włościanie potrzebują dwojakiego kapitału, mianowicie: kapitału obrotowego na opędzenie powtarzających się rokrocznie wydatków, i kapitału na zakupno inwentarza, nabycie gruntów i nadzwyczajne ulepszenia tychże, połączyliśmy dwa systemy. Przy udzielaniu pożyczek dostarczających kapitału obrotowego zużytkowaliśmy system stowarzyszeń zaliczkowych, uznany ogólnie za najzbawienniejszy; przy dostarczaniu zaś znaczniejszych kwot, przyjęliśmy system listów dłużnych, który w najodpowiedniejszy sposób przysporzy Zakładowi kapitałów niewypowiedzialnych.

Tak oprocentowanie jak i sposób spłaty pożyczek staraliśmy się zastosować ile możności do gospodarczo-rolniczych potrzeb właścicieli mniejszych posiadłości, zostawiając im dowolny wybór wysokości rat i rozłożenia tychże w obrębie terminu zupełnego uiszczenia długu. Ażeby zaś zapobiedz lekkomyślnemu zaciąganiu długów, zawarowaliśmy statutem, że tylko za poleceniem cenzorów żądane przez członków pożyczki udzielone być mogą.

Nakoniec ustanowiliśmy fundusz rezerwowy, którego przeznaczenie wielkiej jest doniosłości, ma on bowiem z czasem zastąpić obce kapitały, a tem samem umożebnić zniżenie stopy procentowej — ma być źródłem, z którego w nadzwyczajnych wypadkach czerpać będą biedniejsi członkowie bezprocentowe pożyczki a nawet zapomogi — i ma nareszcie opędzać koszta założenia i utrzymania wędrownych szkół gospodarczych.

Rzucone tu pobieżnie główne zarysy na takich podstawach utworzonego Zakładu, powinny przekonać wszystkich o jego wysokiej pożyteczności i pozyskać dla niego szczery i serdeczny współudział.

W tej nadziei wzywamy do wspólnej dla dobra powszechnego pracy wszystkich światłych i zacnych mężów, których dobro kraju i dobro ich współbraci szczerze i żywo obchodzi, chcąc podzielić się zasługą przynależną każdemu, kto się przyczynia do uświetnienia przyszłości ojczyzny naszej.

Wzywamy Was, zacni i prawi obywatele, do chętnej i gorliwej pracy na tej ojczystej niwie pod starodawnym ojców naszych godłem:

„Szczęść Boże!“

Założyciele c. k. uprzywil. galic. Zakładu kredytowego włościańskiego.

Przyjechali do Lwowa

z dnia 7. i 8. marca.

PP. hr. Dzieduszycki S. z Kołomyi, Bal F. z Tuligłów, Kämpfe K. z Lubyczy, Krivochaine Ap. ces. ros. radca hon. Petersburga, hr. Łoś K. z Kulmatycz, hr. Starzyński B. z Derewni, Pohorecki A. z Rosji, Dobrowolski W. z Przybyłowic, Zembrowicz P. z Przemyśla, Barański F. z Radłowic, Dorożyński F. z Rosji, Marynowski W. z Tyniowic, Przysiecki K. i Wojtkowski A. z Żurawiczek, Wykowski X. z Suwczyna.

Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie dnia 9. marca 1868.

	Płacą zła.	Płacą kr	Żądają zła.	Żądają kr
Akcje kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m. k.	206	50	206	50
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	179	—	180	—
„ banku hypot. gal. po 200 złr. . .	73	25	74	—
„ papierni czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. w m. k. (bez kuponu)	80	65	80	90
„ „ „ „ „ w w. a. (bez kuponu)	76	75	77	—
„ „ banku hypot. galic. . (bez kuponu)	87	—	87	75
Obligi indemnizacyjne galic.	64	80	65	—
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866 . .	99	—	99	50
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi .	93	75	94	25
„ „ „ „ „ II. „ .	89	—	89	50
„ „ lwowsko-czern. I. „ .	78	75	79	50
„ „ „ II. „ .	82	50	83	—
Dukat holenderski	—	—	—	—
Dukat cesarski	5	55	5	58
Napoleond'or	9	28	9	33
Rubel srebrny rosyjski	1	79	1	81
„ papierowy rosyjski	1	59	1	60
Banknoty polskie za 100 zł. polskich . .	—	—	—	—
Talar pruski srebrny		—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	70	1	71
Półimperjał rosyjski . . , ...	9	50	9	57
Srebro	114	—	115	25

Koniczyna czerwona korzec 180 f. 38.50, stara; korzec 180 f. 24 złr., do 15. marca 1868. Kukurudza za korzec 160 f. dosyp do 170 f. 6.76.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 9. marca.	złr.	kr.
5% Metaliki	57	10
„ z procent. z maja i listopada	57	40
5% Pożyczka narodowa.	65	30
Losy pożyczki z roku 1860	83	70
Akcje banku wiedeńskiego	707	—
„ „ kredytowego	187	50
Londyn 10 funtów szterlingów	116	10
Srebro	113	75
Dukat pojedynczy	5	54

J. Osiecki, wydawca. Odpowiedzialny redaktor: Dr. **H. Jasieński.** Z Drukarni Krajowej **M. F. Poremby.**